OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków sobota 14 października 1933 | Nr. 288

32 samoloty polskie lecą do Rumunji

Imponujący start naszej eskadry

W dniu wczorajszym o godz. 9.30 z lotniska na Okęciu wystartowały na zlot płatowców do Lwowa 32 samoloty myśliwskie konstrukcji PZL pod dowództwem szefa departamentu aeronautyki min. spraw wojsk. pułk. Rayskiego.

Ze Lwowa eskadra polska wystartuje do Rumunji celem rewizytowania lotnictwa rumuńskiego. Termin startu w zależności od warunków atmosferycznych będzie ustalony we Lwowie.

O godz. 11.25 wylądowała na lotnisku wojskowem w Skniłowie przybyła z Warszawy eskadra 32 samolotów pod wodzą płk. Rayskiego.

Termin odlotu w dalszą drogę narazie nie został ustalony.

Start z Warszawy odbył się w imponującym szyku grupami po siedem maszyn. Na ostatku odleciał szef lotnictwa płk. Rayski, a za nim 10-osobowy Fokker, wiozący mechaników, narzędzia i części zapasowe w razie koniecznośoi naprawy.

Eskadra polskich samolotów ze Lwowa odleci do Jass, a stąd do Bukaresztu, gdzie nasi lotnicy wykonają szereg ewolucyj po wietrznych.

Zwycięzcy „baloniarze“

wracają w niedzielę do Warszawy

Na powitanie zwycięzców w tegorocznych Zawodach Gordon - Bennetta udają się do Gdyni w piątek wieczór przedstawiciele wojsk balonowych i Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej.

Kapitan Hynek i porucznik Burzyński przybędą do Warszawy z Gdyni koleją w niedzielę rano (godz. 7,02). Na dworcu będą powitani przez władze lotnicze i przedstawicieli kół lotniczych.

W poniedziałek nastąpi zameldowanie się u władz, złożenie wizyt i t. p. Szczegółowy program powitania zwycięskich lotników podamy niebawem.

Van der Lubbe milczy...

Dziś wizja lokalna na miejscu pożaru

BERLIN (PAT) — Na samym wstępie wczorajszej rozprawy o podpalenie Reichstagu dochodzi ponownie do niezwykle ostrej scysji między przewodniczącym trybunału i Dymitrowem. Na oświadczenie przewodniczącego, że wizja lokalna Reichstagu odbędzie się dopiero w czwartek wieczorem, Dymitrow chce złożyć oświadczenie, czemu przewodniczący przeszkadza. Gdy Dymitrow mimo to usiłuje przemawiać, przewodniczący krzyczy: „Milczeć!“, a następnie trybunał ogłasza uchwałę, wydalającą Dymitrowa na czas nieograniczony. Wówczas Dymitrow, zwracając się do adwokata Teicherta, podaje mu kartkę, mówiąc: „Oto pytanie, które chciałem postawić. Proszę, uczyń pan to za mnie“. Teichert z obrażoną miną odpowiada: „Dlaczego pan tego przedtem nie uczynił — też obrońca“ i nie spoglądając na kartkę, odrzuca ją lekceważąco na stół.

Po wyprowadzeniu Dymitrowa zeznaje oficer policji Leteit, który krytycznego wieczoru pełnił służbę w Reichstagu. Po powrocie na posterunek, oświadcza Leteit, zastał już tam van der Lubbego, który przyznał się do podłożenia ognia. Na pytanie, dla czego to uczynił, van der Lubbe uśmiechnął się milcząco. Na świadka zrobił on wrażenie obłąkanego.

W czasie zeznań świadków, van der Lubbe siedzi jak zwykle z opuszczoną głową. Jest zupełnie zniedołężniały. Obrońca musi własnoręcznie wycierać mu nos chusteczką. Przewodniczący pyta van der Lubbego, czy słyszał zeznania Leteita i czy ma coś do oświadczenia. Oskarżony odpowiada — „nie“.

Przewodniczący. Czy zeznania były prawdziwe?

Oskarżony milczy.

Przewodniczący zwraca się do niego wówczas z pytaniem, czy nie chce mówić ze względu na współwinnych? Oskarżony milczy w dalszym ciągu. Wszyscy czekają z naprężeniem przez kilka minut, ale van der Lubbe trwa w apatycznem milczeniu. Wówczas przewodniczący oświadcza, że dalsze indagowanie uważa za zupełnie bezcelowe.

Na zakończenie wczorajszej rozprawy przewodniczący oświadcza, że ze względu na zachowanie się Dymitrowa w sądzie, nie może się ograniczyć do niedopuszczenia go do rozpraw tylko przez 2 — 3 dni, ale również odrzuca jego udział w wizji lokalnej.

Następne posiedzenie sądu od będzie się w piątek.

Skok z wysokości 7.200 mtr.

MOSKWA (PAT) — Lotnik sowiecki Jewsiejew, pobił wczoraj na aerodromie moskiewskim światowy rekord skoku ze spadochronem. Jewsiejew wzniósł się na wysokość 7.200 mtr. na samolocie specjalnej konstrukcji, przeznaczonym do lotu na znaczną wysokość.

Lotnik nie rozwinął spadochronu przez 7.050 mtr., rozwijając go dopiero na 150 mtr. nad ziemią! Skok miał na celu naukowe zbadanie ciśnienia atmosfery na znacznych wysokościach, w związku z lotami do stratosfery dla zbadania warunków, w jakich lotnik w stratosferze będzie musiał się ratować na wypadek katastrofy.

Zagadka krwawej zbrodni w Krakowie — wyjaśniona

Mordercą jest bezrobotny fotograf

KRAKÓW (PAT) — Zagadka krwawej zbrodni przy ul. Pańskiej, której ofiarą padł listonosz Przebinda oraz Susskindowie, znajduje się na drodze do zupełnego wyjaśnienia.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że sprawcą tego morderstwa jest 25-letni Jan Malisz, fotograf z Krakowa, od szeregu lat bezrobotny. Tajemniczą nauczycielką, przy której współudziale Malisz dokonał zbrodniczego czynu, jest jego towarzyszka Marja z Węgrzynów Koczkowa - Maliszowa, licząca lat 26. Zdołano stwierdzić, że charakter pisma na przekazie, nadanym z Podgórza i mającym ściągnąć w pułapkę listonosza, zgadza się z charakterem pisma Malisza.

KATOWICE. (P.A.T.). W toku dochodzeń w sprawie morderstwa Przebindy i Zyskidów stwierdzono, że Malisz przebywa od kilku dni w Katowicach.

Policja roztoczyła uwagę nad domem, w którym mieszkał morderca. Dowiedziawszy się, że udał się on w nocy do kabaretu „Troccadero“ wkroczyła tam nad ranem i aresztowała go. Malisz stał wówczas przy bufecie. W kieszeni znaleziono przy nim rewolwer i 8 nabojów.

Po aresztowaniu Malisz usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie weronalu. Przewieziono go niezwłocznie do szpitala, gdzie wypompowano mu z żołądka truciznę. Stan zdrowia aresztowanego jest zupełnie dobry.

KRAKÓW. (P.A.T.). Wczoraj w jednym z pensjonatów w Rabce aresztowano wspólniczkę mordercy Malisza Kocwową - Maliszową.

KRAKÓW. (tel. wł.) Wczoraj pod silną eskortą policyjną przywieziono do Krakowa Malisza i jego żonę, która przebywała w Rabce w pensjonacie „Storczyk“ i była zameldowana pod fałszywem nazwiskiem.

Oboje staną przed sądem doraźnym w Krakowie, który odbędzie się w przyszłym tygodniu pod przewodnictwem wiceprezesa Krupińskiego.

Niezwykła afera szpiegowska w Finlandji

Szpiegiem był oficer sztabu generalnego

HELSINGFORS (PAT). Sensacyjne wrażenie wywołała tajemnicza ucieczka oficera w służbie sztabu generalnego por. Pentikäinen.

Z życia Pentikäinena wychodzi najaw coraz więcej szczegółów, które świadczą, iż był on agentem obcego wywiadu. Pracował jednak tak umiejętnie, że nie pozostawił prawie żadnych śladów swej działalności szpiegowskiej, a nawet niema dowodu, że faktycznie zabrał z sobą jakiekolwiek dokumenty wojskowe. Jedyną wskazówką w tej mierze jest okoliczność, iż Pentikäinen, udając się nieznanym samochodem w kierunku granicy, był uzbrojony od stóp do głów i zaopatrzony w wielki zapas amunicji, czyli był przygotowany na najgorsze ewentualności.

Śledztwo żandarmerji wojskowej i policji kryminalnej trwa w dalszym ciągu.

Unja międzyparlamentarna przeciwko Niemcom

MADRYT, (PAT). W dniach od 4 do 11 października toczyły się w Madrycie przy udziale 220 delegatów, reprezentujących 29 narodowości, obrady kongresu unji międzyparlamentarnej. Obrady kongresu poświęcone były ogólnemu połączeniu międzynarodowemu, sprawom gospodarczym, zagadnieniom bezpieczeństwa i rozbrojenia oraz ewolucji systemu parlamentarnego. Delegaci Szwajcarji, Belgji, Danji, Holandji, Szwecji i Anglji, występowali ostro przeciwko polityce trzeciej rzeszy. Omawianie zagadnień bezpieczeństwa i rozbrojenia dało okazję do wystąpień wielu delegatów przeciwko twierdzeniom delegatów niemieckich.

Traktor zmiażdżył kilkanaście osób

CASABLANCE (PAT). Według doniesień z Melilli (Ameryka Płn.), w czasie urządzonej w dniu święta armji parady wojskowej, w której brała udział i zmotoryzowana artylerja, jeden z traktorów, ciągnących armatę skręcił nagle i wjechał w tłum widzów, miażdżąc i raniąc kilkanaście osób. Z powodu katastrofy dalsze uroczystości zostały odwołane.

Bezrobotni marynarze chcą utworzyć własną linją okrętową

W dniu wczorajszym przyjechała do Warszawy z Gdyni delegacja bezrobotnych kapitanów i marynarzy polskiej floty handlowej celem interwenjowania w ministerstwach o utworzenie spółdzielczej linji okrętowej, którąby uruchomiła wszystkie stojące w porcie gdyńskim nieczynne okręty. Delegacja złożyła ministrom Przemysłu i Handlu oraz Opieki Społecznej, memorjały z prośbą o poparcie spółdzielni odpowiedniemi kredytami.

Za zniewagę P. Prezydenta

TORUŃ (PAT) — Wyrokiem Sądu Okręgowego w Starogardzie skazany został na 8 miesięcy więzienia redaktor „Pielgrzyma“ Wacław Ciesielski z Tczewa, za zniewagę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Zniewagi dopuścił się w druku na łamach „Dziennika Starogardzkiego“.

Sąd w Samborze

SAMBOR (PAT) — W dalszym ciągu rozprawy o napad na pocztę w Truskawcu zeznawali wczoraj świadkowie urzędnicy i funkcjonarjusze pocztowi w Truskawcu, opisując moment napadu. Dziś d. c. rozprawy.

Zaburzenia chłopskie przed sądem

Podczas wczorajszego dnia rozpraw o zajścia w Nockowej, w Wulce, w Łukawcu, w Kozodrach i w Łapanowie zeznawali dalej oskarżeni i świadkowie, opisując szczegółowo przebieg wypadków.

Dziś d. c. procesów i przesłuchiwanie świadków.

Oberwanie się chmury w Marokko

CASABLANCE (PAT) — W miejscowości Targha wpobliżu Marrakesz nastąpiło oberwanie się chmury. Gwałtowna ulewa zniszczyła ogrody, winnice i pola na przestrzeni 3000 hektarów. Rzeka Amaron, zwykle sucha w tym czasie, wezbrała gwałtownie, pociągając liczne ofiary w ludziach i w żywym inwentarzu. Straty są bardzo znaczne.

Co dotychczas wykonał Fundusz Pracy

i co projektuje na rok przyszły

Wczoraj odbyła się w Banku Gospodarstwa Krajowego zwołana przez Prezydjum Rady Ministrów konferencja prasowa, mająca na celu zapoznanie opinji publicznej z wynikami dotychczasowej działalności Funduszu Pracy oraz z jego zamierzeniami na przyszłość.

Należy odrazu zaznaczyć, że wyniki przeszły oczekiwania. Co prawda nie dało się osiągnąć preliminowanych sum, gdyż zamiast 50 miljonów na Fundusz wpłynęło 34.918.386 złotych, ta jednak suma pozwoliła na wydatne ulżenie masom bezrobotnych przez zatrudnienie ich, czy też dzięki pomocy doraźnej.

Około 60.000 ludzi znalazło zatrudnienie przy szeregu robót, jak budowie dróg, których wykonano około 750 km., roboty wodno - kanalizacyjne, portowe, budowa tam, roboty kolejowe (linje kolejowe Warszawa — Radom, Kraków — Miechów, Płock — Sierpc — razem około 46 kilometrów), obwałowanie rzek, (na przestrzeni 72 km.), regulacja rzek i potoków (na przestrzeni 400 klm.), przeprowadzenie sieci elektrycznych (150 km.), gazociągów (85 km.), budowa domów, wodociągi i kanalizacja (11 km.), urządzenia sportowe (24.000 m. kw.).

Budownictwo mieszkaniowe da wyniki tegorocznej pracy 37 tysięcy m. kub., poza tem 53 szkoły o 456 izbach dla 37.000 dzieci, 3 szpitale na 210 łóżek, wielki dom dla wychowania fizycznego, klinika ginekologiczna w Krakowie i szereg innych budynków o charakterze publicznym.

Trudniejszą sprawą okazała się sprawa zatrudnienia bezrobotnych pracowników umysłowych, ktorych znalazło pracę 666 dzięki pomocy udzielonej przez Fundusz Pracy instytucjom kulturalnym i społecznym, jak Muzeum Przemysłu i Techniki. Stow. Techników Polskich. Instytut Bałtycki, Zw. Tow. Ogrodników Działkowych i t. p.

Fundusz Pracy kierował swe kapitały tam, gdzie kryzys i bezrobocie najwięcej dały się we znaki, a więc w pierwszym rzędzie dla woj. Śląskiego, Łódzkiego, kieleckiego, krakowskiego i warszawskiego. Ogółem wydatki na zatrudnienie bezrobotnych wyniosły w ciągu 6 miesięcy niespełna 20 milj. złotych.

Specjalnym działem była pomoc doraźna dla bezrobotnych z Funduszu Pracy. Wydatkowano na nią około 15 miljonów zł., dążąc do przeprowadzenia zasady, by pomoc doraźna została odpracowana. Istotnie, na niektórych terenach dało się to przeprowadzić w całej pełni.

Pomoc ta była udzielona w naturze. Przekazano w okresie 6 miesięcy 21.000 tonn mąki w postaci już to mąki, już to chleba, 81 tysięcy tonn ziemniaków, które uzyskano czy to z darów, czy z zaległości podatkowych czy z zakupów. Fundusz Pracy napotyka obecnie na pewne trudności, przy zakupie ziemniaków, choć płaci trzy złote za korzec, zapewniając ulgowy transport. Jeszcze większe trudności wysuwają cukrownicy. Sprzedają coprawda kg. po 20 gr., ale zastrzegają się przeciwko użyciu cukru w czystej postaci, a tylko w postaci marmelad i mieszanek kawowo - zbożowych. Naturalnie o ofiarności ze strony cukrowników — niema mowy!

Na rok przyszły Fundusz Pracy dzięki zawczasu przygotowanym planom podejmie akcję zakrojoną na szerszą skalę. Pozwolą na to obmyślone plany robot, które dotychczas prowadzone były raczej dorywczo. Fundusz, opierając się na obecnych wpływach, preliminuje na wydatki 100.000.000 zł., z czego na akcję zatrudnienia — 60 miljonów, na akcję pomocy około 30 miljonów.

Szczególną uwagę w swych planach Fundusz ma zwrócić na sprawę bezrobocia wśród młodzieży. W celu zatrudnienia młodzieży Fundusz wprowadzi celowo opracowany system pracy zespołowej.

Roboty, jakie Fundusz zamierza przedsięwziąć, będą to przedewszystkiem: budowa dróg, koleje, meljoracje, budownictwo mieszkaniowe, elektryfikacja, gazyfikacja, urządzenia miejskie (regulacja miast, wodociągów, kanalizacja), osadnictwo rolne i podmiejskie, podniesienie metod pracy w rzemiośle (elektryfikacja warsztatów).

Akcja Funduszu Pracy wychodzi z założenia, że liczyć na obalenie kryzysu wspólnemi siłami całego świata — niema co. Dotychczasowe próby porozumienia się państw w postaci bezowocnych konferencyj gospodarczych potwierdzają aż nadto słuszność tej zasady. Musimy sobie radzić sami.

Omawialiśmy tę sprawę niejednokrotnie i jeszcze do niej powrócimy.

Żona zabiła męża

bo nie chciał z nią rozmawiać

Na ławie oskarżonych zasiadła wczoraj przystojna kobieta, odpowiadająca z więzienia za zabójstwo męża. To 42-letnia Walerja Cioskowa, żona starszego przodownika policji warszawskiej. Przyznała się do zbrodni.

— Mąż nie dawał pieniędzy na moje utrzymanie, zdradzał mnie poza domem. stale widywano go z różnemi kobietami.

To główna przyczyna szalonego kroku mężobójczyni, która ubrana dosyć elegancko, skarży się, że musiała męża zabić, bo za mało przynosił jej pieniędzy.

Druga bolączka, to — świekra, matka męża, której obecności w domu Cioskowa znieść nie mogła. A raczej znosiła do czasu, pokąd staruszka miała pieniądze i mogła je synowej pożyczać na różne kobiece wydatki. Trwało to dość długo, póki stara nie wysupłała gotówki otrzymanej ze sprzedaży domu. A kiedy już nie mogła wspierać kochającą się w pięknych strojach synową, ta straciła do niej serce i pod pretekstem, że stara zawadza w mieszkaniu, zażądała od męża, aby matkę swą ulokował w zakładzie dobroczynnym dla starców. Ciosek, który nawet podczas największych kłótni z żoną, nigdy nie prowokował ją odgryzaniem się, ustąpił i temu kaprysowi niedobrej z gruntu żony. Matkę miano więc odstawić do lamusa, jako już niepotrzebną. Trzeba jednak było za matkę zapłacić. I o to też poszła kłótnia. Cioskowa widzi, że mąż odmawia jej dania więcej pieniędzy niż 100 zł., a matce daje jednak pieniędze, zapałała gniewem.

— Dla matki jesteś hojny, a mnie zbywasz niczem? — zawołała wściekła.

Przodownik nie odpowiedział jej na to nawet jednem słowem. I to tak bardzo uniosło kobietę, przyzwyczajoną do wiecznego gadulstwa. **Obraziła się na męża, że do niej nie mówi, pobiegła do** kuchni zabrała rewolwer mężowski, leżący w szufladzie i strzeliła do leżącego na kanapie. Pierwsze kule chybiły. Przodownik nie zdążył jednak zerwać się, gdy huknał drugi strzał. Kula przebiła kołdrę i ugodziła śmiertelnie Cioska. Wówczas zabójczyni wybiegła szybko z mieszkania i, na **oczach przerażonych sąsiadek, które nie słyszały wcale sprzeczki poprzedzającej strzały** —wsiadła do taksówki, każąc sie wieźć do urzędu śledczego. Tam wyrzuciła ze siebie jednym tchem słowa:

— Zabiłam męża...

Na wczorajszą rozprawę Cioskowa przywieziono z więzienia. Paraduje nadal w swem ubraniu. nie chcąc zamienić je na aresztancki strój. Na wniosek obrońcy, adw. Miecz. Lewego, sąd powołał 2 lekarzy psychjatrów, którzy przysłuchiwali się wyjaśnieniom oskarżonej.

Sąd skazał Cioskowa na 6 lat więzienia.

Zatarg między kamienicznikiem a lokatorem

zrodził straszną zbrodnię

Niezwykle zaognione stosunki kamienicznika z lokatorem, zrodziły tę straszną zbrodnię, której ofiarą padł lokator domu przy ul. Godebskiego, na Czerniakowie, Kazimierski.

Sprawa zahacza o niemoralność niektórych właścicieli domów, uważających lokatora za przedmiot, jaki można w każdej chwili usunąć. Tak samo rozumował właśnie Bolesław Nowakowski, nakazując rodzinie Kazimierskich wyprowadzić się z mieszkania, bo... **chce lokal odnająć komu innemu. Ponieważ lokatorzy odmówili, wytoczył im sprawę o eksmisję i nie czekając rezultatu sądowego, przyszedł** pewnego ranka z rewolwerem w ręku, żądać, aby natychmiast się wyprowadzili. Wynikła gruba awantura, bo kuzyn kamienicznika brał się już za wyrzucanie rzeczy. Kazimierski bronił się ławką, wypędzając zapalczywego kamienicznika na podwórze. Stamtąd posypały się cegły w okna Kazimierskich. Wreszcie, Nowakowski wyłączył lokatorom światło i zepsuł rurę gazową, narażając ich na niebezpieczeństwo zatrucia gazem. Pod tym strachem Kazimierscy wynieśli się z mieszkania, ale równocześnie dali o wszystkiem znać policji. W magiczny sposób światło znów się znalazło, lecz wkrótce zostało po [illegible] wyłączone. Gdy mieszkanie zaległy egipskie ciemności, Nowakowski przypuścił szturm, zaczynając wywalać drzwi. Kazimierscy bronili się czem mogli, on — laską, a żona garnkiem z wrzącą wodą. Po stronie kamienicznika stawał jakiś żołnierz, z obnażonym bagnetem. W pewnej chwili Nowakowski strzelił do lokatora, trafiając go w płuca. Strzał był śmiertelny, przyczem zgon nastąpił w nadzwyczaj tragicznych okolicznościach, bo ranny zachłysnął się i zadusił własną krwią z rany w **przestrzelonych płucach. Sąd skazał zbrodniczego gospodarza domu na 8 lat więzienia.** Wczoraj sprawa odbywała się ponownie w sądzie apelacyjnym, dokąd odwołał się skazany. Na rozprawę powołano nowych świadków, którzy całe zajście opisali w odmiennych barwach. Podczas ich zeznań, na sali dało się zauważyć, że rodziny obu stron podzieliły się na dwa wrogie obozy, zajmując miejsca zdala od siebie. Po obronie adw. Zanda, sąd zmniejszył Nowakowskiemu karę do 2 lat więzienia.

Stronnicy rodziny Kazimierskich, zaskoczeni takim wyrokiem, głośno wykrzykiwali, że oskarżony posługiwał się fałszywymi świadkami, którzy wcale nie byli obecni przy krwawem zajściu.

Wesoły Kącik

HAZARD



Nie znoszę hazardu. Nie gram w karty, nie chodzę na wyścigi, a pomimo to padłem ofiarą hazardu.

Wpobliżu mego domu są dwa zakłady fryzjerskie: „Zygmunt" i „Feliks".

Od dłuższego czasu goliłem się wyłącznie u „Zygmunta". Ostatnio gdy, jak zwykle, przyszedłem się ogolić, zastałem Zygmunta z ponuro opuszczoną głową. Obok niego stał Feliks.

— Może szanowny pan pozwoli do mojego zakładu? — zaproponował mi Feliks.

— Panie Zygmuncie! — oburzyłem się. Co ten pan tu chce?... Przecież ja się golę zawsze u pana.

Zygmunt zamiast odpowiedzi jeszcze bardziej opuścił głowę. Wyręczył go konkurent Feliks.

— Uważa pan szanowny, grałem wczoraj z Zygmuntem w oczko, a ponieważ przegrał całą gotówkę, więc zaczęliśmy grać o naszych stałych klientów... I ja wygrałem pana.

— Czy to prawda? — spytałem Zygmunta.

— Tak... — szepnął zawstydzony.

Zrobiło mi się go żal, ale trudno. Przegrał mnie, długi honorowe trzeba płacić. Wziąłem kapelusz i poszedłem się ogolić do Feliksa.

Gdy po dwóch dniach broda mi znów odrosła, udałem się wprost do Feliksa, omijając zakład Zygmunta.

Ale Zygmunt spostrzegł mnie i wyskoczył ze sklepu.

— Proszę pana, proszę pana! — zawołał. — Pan się dziś goli u mnie! Odegrałem pana!

Od tego czasu nigdy nie wiedziałem, gdzie się będę golił. Zygmunt mnie przegrywał do Feliksa, a potem mnie odgrywał.

Pewnego razu, gdy wstąpiłem jak zwykle, do Zygmunta, **żeby się dowiedzieć o rezultacie gry, mistrz brzytwy oznajmił mi:**

— Dziś w nocy znów pana przegrałem. Ale niech pan narazie do Feliksa nie chodzi.

— Dlaczego?

— Mam wrażenie, że on oszukuje mnie w grze. Muszę to wyjaśnić.

— A teraz pan mnie ogoli?

— O, nie! Toby było z mojej strony nieuczciwe. Błagam pana, niech się pan wstrzyma, aż do wyjaśnienia czy on jest szulerem, czy nie.

Przez tydzień chodziłem nieogolony. Po tygodniu Zygmunt stwierdził, że mu się tylko zdawało. Namydlił mi twarz, ogolił jeden policzek i odłożył brzytew.

— Zaraz przyjdzie Feliks — oświadczył — i ogoli panu drugą połowę twarzy.

— A to co znowu? — zdziwiłem się.

— Uważa pan, obniżyliśmy stawkę, postanowiliśmy grać taniej i ja wygrałem wczoraj od Feliksa tylko połowę pana.

Napoleon Sadek

Fantastyczne opowieści Kona

Wczoraj odbywał się dalszy ciąg sprawy bandy przemytniczej Sala.

Odczytane zostało niezwykle fantastyczne zeznanie aferzysty Adolfa Kona, który podczas swego pobytu w więzieniu gdańskiem, chcąc, żeby go odesłano do Polski, złożył samooskarżenie się o zamordowanie fortancerki Marczewskiej. (Osoba ta zmarła naturalną śmiercią, na suchoty).

Kon opisuje szczegółowo swój wyjazd z Marczewską do Góry Kalwarji i powrót autobusem, który się zepsuł.

— Wypiliśmy tego dnia dużo wódki, byliśmy w lesie. Tam Marczewska rozłożyła pled, zapraszała, żebym usiadł, a gdy już byliśmy blisko siebie, dziwiła się, że jej nie całuję. Zacząłem więc całować, a ona żądała żebym ją pieścił, gryzł. — Chcę sadyzmu — ryczała. Wtedy zrobiłem jej trochę sadyzmu, gryzłem, kąsałem, a gdy ukazała się krew, straciłem przytomność umysłu, chwyciłem rewolwer i wystrzeliłem w jej nagą pierś. Strzał był zabójczy. Wtedy poszukałem łopatę, zakopałem trupa i łopatę też.

Tak to ładnie umie Kon „bujać".

O Bachrachu zeznawano, że zaofiarował się dla tępienie przemytu sacharyny z Niemiec, ale dawał stare wiadomości, za które mu nic nie zapłacono.

Prokurator postawił sensacyjny wniosek o zabezpieczenie grzywny pieniężnej, grożące Salowi, na jego majątku.

Dziś przesłuchani będą komisarz Choromański z Katowic i b. nacz. urzędu śledczego, adw. Sonenberg, którzy będą mówić o Bachrachu i jego wyjazdach do Niemiec.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 11.30 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.50 Wiadomości bieżące. 12.05 Muzyka salanowa. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 Dalszy ciąg koncertu. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Chwilka morska i kolonjalna. 15.55 „Od gawota do rumby" — tańce z płyt. 16.40 „Przegląd wydawnictw". 16.55 Koncert solistów. 18.00 Odczyt p. t. „Co Batory uczynił dla Litwy". 18.20 Muzyka lekka. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Weekend (dokąd jechać w święto). 19.25 Feljeton aktualny. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. z Filharmonji Warszawskiej. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna. 23.05 Muzyka taneczna.

SERGJUSZ PROKOFJEW PRZEZ RADJO

Dziś o godz. 20.15 rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Filharmonji Warszawskiej drugi zkolei w tym sezonie koncert symfoniczny, w którym weźmie udział znakomity rosyjski kompozytor, a jednocześnie pianista i kapelmistrz, Sergjusz Prokofjew; odegra on swój ostatni, trzeci koncert fortepianowy, oraz dyrygować będzie Symfonją Klasyczną, której wykonanie pod dyrekcją kompozytora zawsze budzi entuzjazm słuchaczów. W pierwszej części koncertu Ork. Filharmonji Warszawskiej pod dyrekcją G. Fitelberga wykona Symfonję C-dur Haydna.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

W tej samej chwili usłyszałam dzwonek do drzwi.

— Kogo, do djabła, jeszcze niesie o tej porze?! — zawołał pan Józio.

Drugi dzwonek. Jeszcze mocniejszy.

Serce we mnie biło jak młotem.

— To oni! To Jerzy z policją!

Jadomkowska podreptała do przedpokoju.

— Kto tam? — zapytała złym, piskliwym głosem.

— Otworzyć! Policja!

— O, rany! Policja!.. — zawołał przeciągle pan Józio. — A oni tu czego?

Jadomkowska widocznie zastygła przy drzwiach, bo nie otwierała. Usłyszałam walenie pięścią w drzwi.

— Otwierać prędzej!

Zgrzytnął klucz. Zastukały buty.

— Czego panowie chcą — piszczała zdenerwowana Jadomkowska. — U mnie już wszyscy śpia... Nikogo niema. Przecież jest spokojnie!... Czego panowie chcą? Ja jestem w porządku!...

— Zobaczymy!... Ile jest dziewczyn u pani?

— Dwie... Przecież panowie wiedzą że dwie! Ja pilnuję przepisów!...

— Zaraz sprawdzimy!

— Jest jeszcze służąca... Przyszedł do niej narzeczony!

Pan Józio nachylił się do mnie.

— Słyszysz, ja jestem twój narzeczony! Nie mów inaczej, bo zęby powybijam!...

— Niech się pan nie popycha! — piszczała w przedpokoju Jadomkowska.

Do pokoju wszedł policjant.

— A to kto? — wskazał na mnie.

— To właśnie jest służąca.

— Ja nie jestem służącą! Oni chcą!...

Nie dokończyłam, bo mnie w tej chwili ten łajdak tak uderzył pięścią, że upadłam na ziemię.

— Łapy przy sobie, panie ładny! — krzyknął policjant.

— To jest moja narzeczona! — zaprzeczył pan Józio.

— Nie jestem narzeczoną jego! — krzyknęłam, czołgając się po ziemi, bo machnął nogą i o mało nie kopnął mnie w głowę.

— Łapy przy sobie! — krzyknął jeszcze raz policjant! — Mam bransoletki nałożyć?

— Komu? Mnie?

— A coś ty za jeden?...

Właśnie wszedł drugi policjant, starszy, z naszywkami.

— Aha! Mamy pana Józia! Dzieńdobry! My się znamy! Co ty tu robisz?

— Zabawić się przyszedłem.

— Gadaj zaraz! To ty sprowadziłeś tę dziewczynę do Jadomkowskiej?

— A bo ja jestem od sprowadzania dziewczyn?! Odczep się pan ode mnie! Jestem taki sam gość, jak tamci, w tamtych pokojach!

— Niech się pani podniesie! — zwrócił się do mnie policjant. — Skąd się tu pani wzięła?

— Zgodziłam się na służbę... Wcale nie wiedziałam, że tu taki dom! Ten zbój zbił mnie i kazali mi przyjmować gości!...

— To tak, ptaszku?

— Łże, suka!

— No, no! Tylko spokojnie! Tylko bez wyzwisk!

— Zbił mnie tak, że jeszcze mam siniaki i rany na całem ciele!

— Nie łżyj, ty... — zaklął i zamachnął ręką, bo stałam niedaleko, ale w tej samej chwili policjant tak go uchwycił za rękę, że aż się skurczył i syknął.

— To złodziejka, panie władzo! — zapiszczała Jadomkowska. — Był teraz u niej kochanek! To on na pewno poleciał do policji, żeby mnie oskarżyć! Nakradli rozmaitych rzeczy! I chcą skorzystać z zamieszania, żeby się nic nie wydało! To dziewczyna uliczna! Ja ją z litości na jedną noc przyjęłam, bo nie miała gdzie nocować!... A ona się tak odwdzięcza, cholera! Okradła mnie! Okradła! — wyła i krzyczała.

— Stul pani gębę! Nie krzyczeć! Jazda, zbierać się do komisarjatu! Tam się rozpatrzą!

Na wrzask Jadomkowskiej wybiegły obie dziewczyny Ziutka i Dzidka. Obie nieubrane, potargane, w szlafrokach, które dopiero w pokoju zapinały.

— Co się tu stało? — dopytywały się jedna przez drugą.

— Widzisz, Ziutka! Widzisz, Dzidka!... Ta cholera chciała nas okraść i napuściła na nas swego kochanka! Gościa, drań, strugał, a do policji poleciał! Oskarżył nas! Przecież ty ją znasz! Wiesz, że ja na jedną noc ją wzięłam z litości, bo nie miała się gdzie przespać!

Dziewczyny nic nie mówiły. Bały się zasypać swej „ciotki".

— Skończ-że pani wyć! — huknął na Jadomkowską policjant. — Ubierajcie się i wy i jazda do komisarjatu! Komisarz z wami pogada!

Nagle pan Józio wyrwał się policjantowi i skoczył do drzwi. Przy drzwiach pchnął drugiego, posterunkowego, tak, że tamten poleciał na kredens jak piłka. Ale zanim pan Józio dopadł drzwi, ten starszy z naszywkami skoczył za nim i spadł mu na kark tak, że obaj przewrócili się na ziemię.

Podnieśli się zaraz i pan Józio dostał raz w łeb, aż się chybotnął.

— Nie uciekniesz mi, bratku! Ja mam z tobą jeszcze inne porachunki! Ja cię znam!... Pogadamy jeszcze o poranieniu nożem Mańki Świckiej! Pogadamy o pobiciu Anki Zielonej!... A ta widzę będzie trzecia!... Stój spokojnie, bo cię karetka pogotowia do komisarjatu zawiezie! Tyś już raz próbował mojej ręki, łobuzie! Żebym ci drugi raz nie dał spróbować!

Trzymał mu rękę za plecami i pan Józio stał jak baranek, łeb tylko zwiesił.

— No, ubierać się i jazda! Szkoda czasu!

— Dlaczego ja mam iść z tą złodziejką? — wołała Jadomkowska. — Ona się zmówiła z kochankiem!... O, czekaj ja ci się odwdzięczę, ja cię wezmę drugi raz na noc! Choćbyś zdychała pod moiemi drzwiami!... Jeszcze się z tobą rozprawię!

— Milczeć! — tupnął nogą starszy. — Dziewczyny ubierać się!

— Ale my tam mamy gości!

— Goście niech idą od domu! Kuźmiński!

— Rozkaz, panie dzielnicowy!

— Zajrzyjcie do tych gości! Wylegitymować i ewentualnie kazać się wynosić do domu!

— Rozkaz!

— Weźcie ze sobą dziewczynki! Niech się prędko ubiorą! Ja tu zaczekam.

W tej chwili zobaczyłam, że Jadomkowska daje jakieś znaki panu Józiowi.

I on też ręką zaczął robić jakieś ruchy.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Albo tak zrobić: czekać na nią, a gdy wyjdzie — śledzić ją, stwierdzić, gdzie mieszka, potem iść tam. Ale... najlepiej jeżeli tem wszystkiem nie będzie sam się zajmował. Od czegóż jest Ignaś? Ma, zresztą, już odpowiednie polecenie.

Przyłapanie żony na czułej rozmówce z doktorem bynajmniej go nie speszyło. Przedewszystkiem zbyt dobrze znał Helenkę. Wiedział, że do niczego zdrożnego między nią a doktorem nie dojdzie, a przynajmniej Helenka będzie miała czas więcej zajęty i tem samem on — więcej swobody...

— — — — — — — — — —

W tej samej chwili, gdy tak rozmyślał, Lusia już wychodziła z Bristolu. Już tamta kasjerka wróciła. Będzie więc, jak i Genia — bez posady...

Lusia nie spodziewała się, że to nastąpi tak szybko. To też szła przez ulice, jak senna. Nie wiedziała i nie widziała nic, co się dzieje dookoła... Nie zauważyła więc również, że pewien wytwornie ubrany pan szedł za nią krok w krok, czekając przedtem na jej wyjście z Bristolu.

Wtem, ktoś ją chwycił za rękę...

Była to Genia, która jej wyszła na spotkanie.

— Czemuś taka smutna? — zapytała.

— Niestety, mam powód...

— Z posadą koniec?

— Tak.

— A miał ci dyrektor dać narazie jakąś inną posadę...

— Owszem, zaproponował tam coś w dziale bielizny pokojowej i stołowej...

— Co daje?

— Jeszcze mniej, niż przy kasie.

— Odmówiłaś?

— Poprosiłam o czas do namysłu.

— Ja ci radzę: łap...

— Myślisz?

— To zawsze coś. W obecnych czasach trzeba łapać, co się da. Nie można wybierać. Jeżeli przez ten czas się trafi co lepszego, możesz mu zawsze wymówić.

— To prawda. Zresztą, gdybym miała jaki fach, ale tak... doprawdy nie powinnam grymasić.

E, z fachem to też jedno wielkie zawracanie głowy! Ja mam fach, no i co z tego, kiedy roboty niema? A jak nawet była, to też człowiek na te marne parę groszy harowałam od rana do nocy. I co miałam z tego Guzik.

— Ale jednak szukasz nadal posady?

— Bo muszę...

— I cóż? Dziś też się nic nie znalazło?

— Narazie nie. Cóż ty myślisz, że to tak łatwo? Nalatałam się dziś, jak nigdy.

— Powiedziałaś, że „narazie nie". Więc są jednak jakie widoki na później?

— Coś się tam niby klei. Tylko, że przecież już byłam starszą panną, a teraz będę musiała zaczynać od początku. Zarobek będzie o połowę mniejszy. Aż cholera człowieka bierze...

A jednak nie wyglądała na to. Choć klęła, oczy jej się śmiały wesoło. Taka już była. Nic dziwnego, że znosiła łatwo biedę i upokorzenia. Niczego innego nie zaznawała od urodzenia. Łatwo jej było się nie przejmować...

Ale Lusi? Panience ze dworu? Tak czczonej i kochanej? Której obce były zawsze troski o chleb powszedni? Trudno się jej więc dziwić, że upadała na duchu.

Genia to rozumiała i czyniła wszystko możliwe, aby jej dodać odwagi.

A tymczasem ów pan szedł wytrwale za niemi i... wszystko słyszał...

Słyszał również, jak Lusia dzieliła się z Genią swemi troskami, co tu zrobić, bo Kolczakowie żądaja pieniędzy. A komorne? A krawcowa? A pralnia chemiczna?

— Jakoś sobie damy radę — pocieszała ją Genia.

Stanęły na chwilę przed wystawą. Teraz dopiero ów idący za niemi pan przyjrzał się im dobrze i o mało nie zawołał:

— Geńka? Czyżby to była ona?

I szedł za niemi dalej, póki nie weszły do bramy domu, gdzie mieszkały. Wtedy wyjął notes i zapisał sobie starannie numer domu. Czekał wszakże jeszcze...

Genia i Lusia weszły tymczasem do dozorcy. Prosiły, by odbierał dla nich listy, bo przez cały dzień nie bywały w domu, listonosz nie mógł więc się dostać.

— Są listy dla mnie? — zapytała Geńka.

— O, nawet kilka...

— To pewno oferty, bo dałam ogłoszenie. Poza tem prosiłam wszystkich znajomych, aby dali znać, jeżeli co dla mnie znajdą... Oby Bóg dał, żeby wreszcie coś się znalazło...

Pierwszy list był od Szewczykowskiego, który ma pracownię okryć damskich.

Napisał:

„Kochana Panno Geniu,

zgodnie z prośbą Pani, dowiadywałem się w kilku pracowniach, czy nie znajdzie się dla Pani posada, skoro nie mogłem, niestety, nic znaleźć dla Pani u siebie. Owszem, wszyscy prawie znają Panią z poprzedniej pracowni i mają o Pani jak najlepsze zdanie, jako o dobrej i sumiennej pracownicy. Ale ma Pani bardzo niedobrą opinję... z drugiej strony... Nie jedna, ale trzy posady mógłbym Pani nastręczyć, ale... wszyscy mówią, że Pani jest zbyt dumna... niedostępna... Takie dziś czasy, że kobiety tego rodzaju, jak Pani, muszą odchodzić na dalszy plan, gdyż są kandydatki, o wiele dostępniejsze... Nie chcę Panią do niczego namawiac, ale niby nie widzę doprawdy powodu, dlaczegoby Pani miała naprawdę być taką upartą... Przecież wiem, że Pani już miała jednego przyjaciela, więc i tak już niema czego się tak znów drożyć... Niech się Pani namyśli. Pod tym warunkiem posada może być, i to natychmiast, i to bardzo dobrze płatna. Ale tylko pod tym warunkiem!

Szczerze życzliwy

Jan Szewczykowski.

Przeczytała ten list Lusi naglos i rzekła:

— Widzisz, jak sprawy stoją? Ucz się!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Październik
13
PIĄTEK
Edwarda

Wsch. sł. g. 5.56 — Zach. sł. g. 16.50

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Koroną Rynek Gł. 22 Apteka pod Gwiazdą Florjańska 15. Apteka pod Opatrznością Karmelicka 23. Apteka Warszawska Aleja 29 Listopada 5. Apteka pod Aniołem Dietlowska 76.

Apteka pod Koroną Rynek podg. 9.

Ze sportu

Tabele

Zawody o mistrzostwo kl. B. okręgu krakowskiego, w grupie krakowskiej, podmiejskiej i chrzanowskiej zostały zweryfikowane, przez W.G. i D., a tabele tych grup przedstawiają się nast.:

Grupa krakowska

Klub	gier	pkt.	st. br.
Krowodrza	24	40	73:15
Sparta	24	37	82:24
Nadwiślan	24	36	83:28
Z. F. G.	24	29	53:36
Patria	24	27	65:48
Siła	24	25	48:52
Hakadur	24	24	45:43
Czarni	24	22	39:44
Łobzowianka	24	21	42:44
Polonia	24	16	36:64
Orlęta	24	14	30:71
Jutrzenka	24	11	28:94
Hakoah	24	10	24:83

Grupa chrzanowska

Klub	gier	pkt.	st. br.
Trzebinia	6	9	11:6
Szczakowianka	6	8	14:7
Viktoria	6	4	8:12
Azotania	6	3	4:12

Grupa podmiejska krakowska

Klub	gier	pkt.	st. br.
Bocheński	8	14	22:13
Kabel	8	10	21:10
Skawinka	8	6	12:14
Bierzanowianka	8	6	18:26
Wieliczanka	8	2	6:18

Tabelkę grupy tarnowskiej podamy dopiero po zweryfikowaniu wszystkich zawodów przez W. G. i D.

Fuzja klubów piłkarskich

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie mają się zfuzjować dwa kluby piłkarskie Jutrzenka krakowska z Ż. T. S. pod nazwą Ż. T. S. „Jutrzenka".

Zawody finałowe o wejście do klasy B.

Od 22 bm, rozpoczynają się zawody finałowe w piłkę nożną o wejście do klasy B. w okręgu krakowskim. Rozgrywają trzy kluby wchodzi natomiast do kl. B. dwa kluby, które w tych rozgrywkach biorą udział: grupa krakowska Prądniczanka lub Hagibor (mistrz tej grupy zostanie wyłoniony w najbliższą niedzielę), grupa prowincjonalna Łagiewianka i grupa Tarnowska Mościce. Terminarz tych rozgrywek podamy po niedzielnych zawodach.

Decydujące zawody o tytuł mistrza kl. C grupy krakowskiej

W niedzielę dnia 15 bm. na boisku Korony o godz. 14.30 odbędą się decydujące zawody w piłkę nożną o tytuł mistrza kl. C. grupy krakowskiej między K. S. Prądniczanką a Hagiborem. Zawody te zapowiadają się interesująco, gdyż jest to trzecie spotkanie na neutralnym boisku, ponieważ oba kluby posiadają równą ilość pnnktów. Zwycięzca tych zawodów będzie brał udział w zawodach finałowych o wejście do kl. B.

KRONIKA KRAKOWA

Aresztowanie morderców z ulicy Pańskiej



Wczoraj rano aresztowano w Katowicach sprawcę ohydnego morderstwa przy ul. Pańskiej w Krakowie **Jana Malisza.**

Przy aresztowanym znaleziono walizkę w której znajdowało się **15.000 zł.** pieniądze te pochodziły z rabunku.



Malisz przesłuchiwany po aresztowaniu **przyznał się do wszystkiego** i szczegółowo opowiedział plan i wykonanie mordu. W pewnej chwili Malisz porwał leżące na stole jakieś tabletki i jednej z nich **połknął w zamiarze samobójczym**

Zbrodniarzowi zaraz wypompowano żołądek i stan jego nie budzi żadnych obaw. Wczoraj wieczorem aresztowano **żonę Malisza Marję**, która znajdowała się w pensjonacie „Storczyk" w Rabce.

Jak się dowiadujemy Maliszewie staną w tych dniach przed sądem doraźnym.

Obok podajemy podobizny zbrodniczej pary morderców: Jana Malisza i jego żony Marji.

Wczoraj wieczorem przywieziono do Krakowa Maliszową i odstawiono ją zaraz na ul. Siemiradzkiego, gdzie mieszczą się władze śledcze policji państwowej. Tu przystąpiono bezzwłocznie do przesłuchania Maliszowej. Przesłuchania dokonał komisarz Balicki w obecności nacz. wydziału śledczego nadkom. Pollaka. Maliszowa zaraz na wstępie przesłuchania **przyznała się do winy. Maliszową odwieziono do aresztów pod „Telegrafem".**

Wobec całkowitego przyznania się zarówno Malisza jak i jego żony, oraz wobec nagromadzonego materjału dowodowego, wyświetlającego całkowicie przebieg zbrodni, kwestja postawienia sprawców przed sądem mogłaby nawet nastąpić — jak się informujemy — w najbliższych dniach po ustanowieniu składu trybunału doraźnego, z pośród sędziów, stale wyznaczonych do tego rodzaju postępowania.

4 dzień procesu o zajścia w Łapanowie

W czwartym dniu procesu o wypadki łapanowskie zeznawał świadek przod. St. Włodarczyk z Trzciany. Opisywał obszernie przebieg zajść i zarządzenia policji nad niedopuszczeniem do wiecu. Szczegółowo opisuje pochód pod Grabią. Przepuszczono tam furmanki, jadące na czele, oraz pojedynczo przepuszczono banderję. Z polecenia kom. Loedla oświadczył do reszty pochodu, że wiec w Łapanowie jest zakazany i pochód ma się rozejść. Z pochodu wtedy odezwały się okrzyki „hurra, naprzód" i posypały się kamienie. Ponieważ kordon zaczęto okrążać, policja cofnęła się.

Rozprawie przew. wicepr. dr. Krupiński, wot. s. o. dr. Pilarski i Solecki, osk. prok. dr. Szypuła, bronią dw. dr. Wahrenhaupt i Wusatowski.

Wyrok w procesie o ekscesy antyżyd.

Wczoraj w sądzie apel. w Krakowie zapadł wyrok w procesie o zajścia antyżydowskie połączone z rabunkiem w pow. Żywieckim, a to w Rajczy i Milówce.

Jak wiadomo sąd wadowicki skazał osk. Ferensa na 3 lata, oraz 30 osk. na różne kary.

Wczoraj sąd apel. ogłosił wyrok mocą którego skazał Ferensa na 2 i pół roku więzienia, Majera na 7 mies., Włocha na 1 rok, Lalika i Sachę po 8 mies., Ludwika Witosa na 7 mies., a resztę oskarżonych w liczbie 24-ch osób zatwierdzono wyrok I. instancji.

Rozpr. przew. wicepr. s. a. Potempa, wot. s. s. a. dr Podbiński i Cieślewski, osk. prok. dr Szuchiewicz, bronili adw. dr Pozowski, poseł dr Stypułkowski i Grendeszyński z Warszawy.

Nieposkromione apetyty piekarzy

Pomimo tego, że cena chleba jest już i tak niesłychanie wygórowaną, właściciele piekarń ciągle knują, chcąc podwyższyć jeszcze bardziej cenę tego artykułu pierwszej potrzeby, by w ten sposób kosztem głodu licznych rodzin krakowskich napędzić sobie jeszcze większe zyski w napęczniałą kieszeń.

Cech piekarzy Krakowa ma zwołać posiedzenie komisji cennikowej, na którem ma być omawiana „potrzeba" podwyższenia cen chleba.

Jest więcej jak pewne, że ludność pracująca Krakowa, nie zgodzi się na podwyższenie cen chleba, który dla niejednej rodziny jest całodziennym pożywieniem.

K. R.

Dwaj górnicy na ławie oskarżonych

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych Alojzy Bolek l. 24 górnik oraz Ludwik Piekarski l. 37 robotnik obaj z Jaworzna skazani wyrokiem sądu okręg. karnego po 15 mies. więzienia o to, że kradli węgiel który był własnością Gwarectwa w Jaworznie następnie go sprzedawali.

Następnie grozili w dn. 11/III. 1933 zabiciem Leonowi Taczkowskiemu w końcu pobierali po drodze okup od furmanek.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków, zawnioskowanych przez adw. dr. Skibę.

Rozprawie przew. s. a. dr. Jek, osk. prok. Stąpor, bronili adw. dr. Skiba i Knoebel.

Wójt-defraudant przed sądem

Wczoraj przed sądem apel. w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Jan Cupiał, nacz. gminy Ligota, oskarżony o defraudację 1850 zł. na szkodę skarbu Państwa.

Wyrokiem sądu okr. w Krakowie skazano Cupiała na 1 rok więzienia. Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny pod przewodnictwem s. a. dra Jeka rozprawę odroczył celem przesłuchania świadków.

Oskarżał prok. dr Szuchiewicz, bronił **adw. dr Seweryn Gottlieb.**

Wypadek woźnego Urzędu Skarbowego

Wczoraj około godz. 20-tej samochód, prowadzony przez szofera nieustalonego dotychczas nazwiska, jadąc szybko i nieostrożnie Al. 3-go Maja w Krakowie potrącił przechodzącego przez jezdnię Poprawa Henryka, woźnego Urzędu Skarbowego, zam. przy ul. Wiślnej 7, który doznał stłuczenia lewego boku i ranę ciętą na głowie.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył Poprawę.

Repertuar.

Teatr Miejski —

Kina.

Adria: „Dzieje grzechu"
Appelle: „Zdobyć cię muszę"
Atlantic: „Onkel Moses"
Bagatela: „Poczwórny kochanek"
Promień: „Światła wielkiego miasta
Świt: „Przed maturą"
Słońce: „Ludzie hotelu"
Sztuka „Zdobyć cię muszę"
Uciecha: „King Kong"
Wanda: „Jaką mnię pożądasz"

RADJO

Piątek 13 października br.

G. 11.50 Program z Warsz., 15.45 Płyty, 16.40 Odczyt p. t. „Kto się doprasza o jubileusz", 16.55 Koncert solistów, 17.50 Płyty, 18.00 Odczyt z Wilna, 18.20 Muzyka lekka z Warsz., 19.05 Rozmaitości, 19.25 Faljeton z Warsz., 19.40 Program na dzień nast., 19.45 Transmisje z Warsz.

Morderca Malisz poddany zbadaniu psychiatrycznemu

Jak się dowiadujemy Prokuratorja poleciła biegłym sądowym prof. Jankowskiemu i prof. Olbrychtowi zbadać stan umysłowy mordercy Malisza. Od jutra lekarze zaczną obserwację, która trwać będzie do czwartku 19 bm. poczem odbędzie się sąd doraźny.

Wyrok na szajkę złodziei

W sądzie karnym w Krakowie zapadł wczoraj wyrok na szajkę złodzieji.

Sąd skazał A. Zawadzińskiego i Fr. Nowaka po 2 lata, St. Prześlaka i W. Byczkę po 8 m. A. Kowenię na 18 mies. J. Żychowskiego na 18 mies. Franc. Dierdła i J. Kora po 1 roku c. więzienia.

Bronili adw. dr. Kruh i Kohane.

Dom schadzek i nierządu

Na ławie oskarżonych w sądzie karnym w Krakowie zasiadła wczoraj Marja Rogowska, lat 38, zam. przy ul. Miodowej 23, oskarżona o prowadzenie domu schadzek i ułatwienia cudzego nierządu.

Sąd skazał Rogowską na 6 mies. c. więzienia.

Rozpr. przew. s. o. dr Traczewski, osk. prok. dr Przytulski, bronił adw. dr Kohane.

Wiadomości z kraju

Zbrodniczy napad na uczenicę

Na powracającą od sąsiadki uczenicę szkoły powszechnej 12 letnią Esterę Rebstein, przy zbiegu ul. Puckiej w Łodzi napadł nieznany osobnik, który ugodził ją nożem w okolicę kości biodrowej.

Przerażona dziewczyna upadła na chodnik, zalewając się krwią. Napastnik zbiegł.

Samobójstwo zredukowanego kolejarza

Nową ofiarą redukcji padł Piotr Brożyna, kolejarz jarosławski w wieku lat 40. Redukcja ta wprawiła go w taki stan depresji, iż w rozpaczy powiesił się w swem mieszkaniu. Śp. zmarły pozostawił list, w którym złorzeczy ludziom, którzy go zredukowali oraz rozporządził swym majątkiem na rzecz dwóch synów.

Procesy o nadużycia na Uniwersytecie

W ciągu najbliższego miesiąca odbędzie się w warszawskim Sądzie Okręg. serja procesów o nadużycia popełnione w biurach Uniwersytetu Warszawskiego.

Pierwszy proces wyznaczono na dzień 31 bm. Na ławie osk. zasiądzie b. urzędnik kwestury Budnicki pod zarzutem przywłaszczenia około 30.000 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku